

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dotychczas
i Obwieszczenia
opłać się
po 1 agr. 3 fen. od wtorka.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 agr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji winny być
frankowane.

Niedziela 8 marca 1863.

No 55.

POZNAŃ, 7 marca.

Jest faktem niezawodnym i niewątpliwym, że wojska rosyjskie, niepomne na słowiańskie pochodzenie, zadając fałsz roszczonym i zapowiadany namieriom Bakunina i Hercena, ulegając rozkazom starożytnych, po większej części niesłowiańskiego rodu, dla których karyera i pieniądź są wszystkiemi, a głos wolności, czci i sumienia niczem, srożą się jak najkrutniej, w sposób godny Mongołów Tamerlana, przeciw tym, co im noszą sztandar z wymownym napisem: „Za waszę i za naszą wolność.“ Obecna wojna i sposób, w jaki ją Moskale prowadzą, pozostawiając niespożyty pomnik straszliwego zniknięcia, do jakiego rządu despotyczne narzędzia wojskowe w Rosji doprowadzić zdołały. Przypominać i rozpowiadać wszystkie żalobne szczegóły mordów, gwałtów i okrucieństw moskiewskich, byłoby rzeczczą zbytęczą. Węgrów, Wojsławice, Wąchock, Szedchniów, Tomaszów, Miechów, Ojców, Krzywoń, wypaliły się niezatartem piętnem hańby na czołach despotyzmu.

Pytanie teraz tylko, nie dla nas, bo my nigdy tej mierze wątpliwymi nie byliśmy, ale dla Europy, dla cywilizowanego świata, kto winien owych mordów i gwałtów, kto tu według wymownego wyrażenia autora Skarg Jeremiego, „ślepy miecz“ kto „świadomą dłonią“, na którą prędzej czy później spadnie grom sprawiedliwie karzącej Opatrzności. Oficjalizm moskiewski, niesłowiański, ani nowa, ani rodem, ani interesem, ani tradycjami, zawsze kłamliwy i zawsze dwulicowy, nie waha się chwalić własnych zbrodni i grzechów biednym, zniechęconym, popchniętym przezeń do bratobójczej walki żołnierzem moskiewskim. „Rozjrzeliście panowie żołnierza!“ odpowiada generał moskiewski Potyly, skarżącemu się na mord bezbronych kilku set osób w spokojnej całkiem okolicy. W innych przypadkach gwałtów, mordu i rabunku, tłumaczą reprezentanci „prawej władzy“, żołnierza szaleem wojennym, niekiedy pijaństwem po prostu, nie biorąc w ogóle na siebie odpowiedzialności za jego czyny, nie przyznając się do nich ze względów wstydu czy ludzkości. Butne rozkazy dzienne, telegramy fałszywe dla Europy i bazylijskowe listy zaprzeczających organów i szpiegów moskiewskich, stanowią równoznacznie ilustracją do owego oskarżenia sołdackiego barbarzyństwa przez fińsko-tatarską z polem kurdzkiem obłudę.

Charakterystycznym znamieniem Moskwy po wszystkie czasy pozostanie niezrównany talent fałszu, obłudy i dwulicowości. Iwan Groźny już, wyprawiający u siebie w kraju opały, Iwan odzierający własnych poddanych ze skóry, przybierał rolę filantropa, uczonego, teologa i filozofa w obec posłów zagranicznych mocarstw, którzy wracając do domu, nie mogli się dość chwalić cara, a wymyślać na potęgę i kłamców, co go wystawiają jako tyrańca okrutnika. Car Piotr, zwany Wielkim, który znowo zbudował, który własnego syna udusił w więzieniu, który przyjacielom nieszczęsnego Aleksego wyrywał nozdrza i przebijał uszy, jakże umiał ujmować sobie wyszukaną galanterią posłów Francji, Anglii, Niemiec, a nawet nuncjuszów papieskich, rokujących sobie nadzieję, iż go potrafią skłonić do przyjęcia wiary katolickiej! Katarzyna pisząca sielanki niemieckie i korespondująca z Wolterem i d'Alembertem; Mikołaj tak wyszukanie grzeczny w Londynie, w Berlinie, w Wiedniu i w Rzymie, ofiarujący nawet tak wspaniałomyślnie składkę na emigrację polską w Londynie, a ową emigrację, co się przeciw jego „prawej władzy“ zbuntowała, a nigdy uznawać jej nie chciała, wypełniając w sposób charakterystyczny i jaskrawy obraz bezdennej obłudy i hipokryzji, jaki Moskwa od początku do końca istnienia swego przedstawia.

Fałsz ten i ta dwulicowość przebiegają się nieustannie w sposobie prowadzenia wojen moskiewskich. Już w roku 1854 Moskwa wojowała na Krymie przeciw Francji, Anglii i Piemontem; gdy stanąwszy

w obliczu państw zachodnich, imponujących jej wyższą oświatą i powagą w areopagu europejskim, widziała się w konieczności odegrania roli mocarstwa ucywilizowanego, rządzącego się zasadami światła i ludzkości; nie było słycać wcale o gwałtach, okrucieństwach i rabunkach sołdackich. Żołnierz, któremu pewnie, jak w Polsce dzisiaj, tak i na Krymie wówczas, nie szczędzono owiej nieszczęsnej wódki, na którą „prawa władza“ warszawska znaczną część wybrków obecnych zwała, nie przełamał w niczem karność wojskową, był posłusznym, karnym, ludzkim, nie pastwił się nad jeńcami i rannymi, nie mordował bezbronnego Anglika, Francuza, Włocha, ani nawet Turka. Potrzeba i konieczność odegrania komedyi oświaty i ludzkości w obec wielkiego ółtarza europejskiego, uczyniła oficera energicznym, sołdata posłusznym, a Moskwa nie znalazła się przymuszoną do niewinniania się z okrucieństw i gwałtów, wódki i rozgraniem wojennem.

Obecna wojna w Polsce nosi naturalnie całkiem odmienny charakter, naczelna komenda wojskowa moskiewska grozi „buntownikom“ rozstrzeliwaniem, a zburzeniem i pożogą domom, z którychby padały strzały na wojsko. Wszakże i tutaj, wszakże nadając obecnej wojnie w Polsce z góry srogi i okrutny charakter, nie może się Moskwa wyrzec p zrodzonego sobie fałszu, hipokryzji i dwulicowości.

I teraz grozi surowymi karami wykraczającym przeciw karność wojskową, i teraz telegrafuje do gazet zagranicznych o śledztwach, które w ks. Konstanty zarządził nibyto przeciw różnym oficerom, obwinionym o morderstwa, pożogi i rabunek, i teraz wypiera się oficjalnie co jaskrawszych gwałtów i okrucieństw; i teraz nareszcie pozwala nibyto śpieszyć z pomocą duchową i lekarską umierającym i rannym powstańcom; prawda jednakże, prawda straszna i przerażająca, że zamaskowana i ukryta, przegląda nareszcie przez tę zasłonę obłudy i fałszu.

Szczytne samobójstwo pułkownika Korffa, który nie mógł pogodzić obowiązków sumienia i czci z odebranymi z Warszawy rozkazami; bezkarność pułkownika Biedragi, sprawcy rzezi w Tomaszowie, i Maniukina, sprawcy rzezi w Wojsławicach; nareszcie kategoryczne doniesienia w moskiewskim Żurnalu działań wojennych w Królestwie Polskiem, konstatują niewątpliwie fakt: że wszystkie morderstwa, pożogi, rabunki, rzezi rannych i jeńców, wycinanie bezbronnej ludności miast i wsi zajętych przez powstańców, nie są rzeczą przypadkową, ani samowoli żołnierskiej, ale wpływem systemu nakazanego i propagowanego z góry. Cóż w obec tego, na ten raz niezawodnego już na nieszczęście faktu, pozostaje do czynienia ludziom serca i uczciwości, coż pozostaje opinii publicznej i wszystkim tym mocarstwom europejskim, które jak Francja, Anglia, Włochy, Szwecja, Austria, a nawet muzułmańska Turcja, nie wypierają się w swój polityce zasad postępu, szlachetności i ludzkości, a które, jak się zdaje, nie są obojętne na straszliwe cierpienia Polski?

Gdy w roku 1821, w czasie powstania chześcijańskiej Grecji przeciw Turkom, sułtan Mahmud II dał rozkaz baszom tureckim mordowania i zniszczenia zbuntowanych Giaurów; gdy patriarchy carogrodzki legł pod ciosami morderców na progu własnej świątyni, a krew bezbronych Greków zlała hojnie ulice Stambułu, Smyrny i wzgórz wyspy Chios; gdy, słowem, wszystko to, co się dzisiaj dzieje w Polsce, działo się naówczas w Grecji i w okolicach zamieszkałych przez ludność grecką, wystąpiły mocarstwa zagraniczne, nie wdając się zrazu w interwencję polityczną, z interwencją w imię ludzkości.

Podobna interwencja skutkowała. Turcy zaczęli od roku 1822 uważać Greków jako stronę wojującą, oszczędzają rannych i jeńców, szanują zawarte z nimi umowy i kapitulacje. Podobne widowisko powtarza się w czasie wojny domowej w Hiszpanii. Obie wojujące strony uważały się na-

wzajem za buntowników, rozstrzeliwały swych jeńców, mordowały swych rannych. Taki stan rzeczy nie mógł być cierpianym. Na długo jeszcze przed wszelką interwencją polityczną; na długo jeszcze przed zawarciem poczwórnego przymierza, które wywindykowało nareszcie królowej Izabelli tron Hiszpanii, nastąpiła przez misję lorda Elliot interwencja w imię ludzkości, a od roku 1836 przestają obie strony prowadzić wojnę w sposób niegodny i barbarzyński.

Nikt nas nie posadzi zapewne, aby interwencja w imię ludzkości, była alfą i omegą naszych żądań i pretensji do Europy; mamy prawo i obowiązek żądać więcej dla Polski. Nim jednakże owo więcej nastąpi, żądamy stanowczo od Europy to, co już dzisiaj i zawsze było koniecznym i wykonanym: interwencyi w sprawie polskiej w imię zdeptanych przez Moskwę praw ludzkości.

Wykołatanie tego żądania u światłych i postępowych rządów Europy, ciąży na emigracji polskiej. Daj Boże, aby polecenia tego szybko a skutecznie dopełniła!

Poznań, 7 marca. Z rozpraw, które się toczyły w berlińskiej izbie poselskiej w dniach 26, 27 i 28 lutego nad kwestyą polską, zamierzaliśmy podać kilka mów wedle stenogramów sejmowych, które mamy przed sobą. Zaczynamy dziś od mowy posła Beckera.

Poseł Becker (Dortmund): „Z pewnej strony zaprzeczono niejako w ogóle izbie tej legitymacyi do obradowania i stanowienia uchwał w kwestiach zewnętrznych; zarzucono dziś z tej strony (z prawej) politycznym moim przyjacielom jako niezgadujące się z ich programem, że chcą krytykować środki, które rząd przedsięwziął na pozór wyłącznie w celu obrony interesów niemieckich. Prawda, panowie, że jeszcze z czasów tak zwanego świętego przymierza rozbieranie spraw polskich dla Niemiec a mianowicie dla Prus przynajmniej na pozór było rzeczą wstrętną. Kto sobie przypomni dawniejsze rozprawy tej izby, przynajmniej będzie musiał, że wstręt ten często był prawie przesadzony. Dziś atoli rzeczy tak daleko doszły, że nawet najdelikatniejszy wzgląd, zastrzymanie o ile możności jak najbardziej specyficznego stanowiska uwolnił nas nie mogąc od rozbioru tej kwestyi i tego, co z nią jest w związku. Nie myśmy się zbliżyli do tej kwestyi, ale kwestya ta do nas się zbliżyła; ona nas zaskoczyła; nie dla tego zajęci jesteśmy kwestyą polską, że stosunki w Polsce tak się rozwinęły, iż nas bezpośrednio obchodzą, lecz dla tego zajęci jesteśmy kwestyą polską, że rząd nasz ją nam narzucił.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

„Tak mało jak izba ta mieć może wpływu na wypadki w Królestwie Polskiem, tak mało też izba ta podlega wpływowi stosunków polskich. Wypowiadam to, ażeby zaprotestować przeciwko przekraczaniu i podejrzywaniu niektórych organów prasy, które nadają sobie pozór, jakoby ministerium reprezentowały. Izba ta jest izbą pruską i jest — panowie po lewej stronie odemnie potwierdzą jako wyjątki z reguły — izbą niemiecką; i gdyby jaka część zasiadała w tej izbie, która by miała, że należy rozróżniać pruskie i niemieckie interesy, która by przy ocenianiu kwestyi pruskiej inne stanowisko pozyskać chciała jak przy ocenianiu kwestyi niemieckich, to część ta jest tak małą, że wcale na szalą braną być nie może. Lecz to właśnie cechuje nadzwyczajne położenie naszej ojczyzny, to jest niejako signatura temporis, żeśmy doszli do tych rozpraw, nie przez naturalny rozwój stosunków zagranicznych, lecz przez to, że nasz rząd nie udziela nam objaśnienia pod względem najważniejszych spraw, że nas nie zawiadomi o zobowiązaniu, jakie w tych dniach wziął na państwo a tym samym na każdego pojedynczego obywatela.

„Myśmy kwestyi tej całkiem przemilczeć nie mogli, myśmy jej komu innemu przekazać nie mogli, my musimy dać odpowiedź. Odkąd pełnomocnicy państwa pruskiego ofiarowali rządowi rosyjskiemu, rosyjskiemu namiestnikowi, majątek i krew poddanych pruskich na korzyść celów rosyjskich, nie możemy się już od tej kwestyi uwolnić. Zajścia w Głewicach, przekroczenie granicy pod Gołubiem, brutalne panowanie wojskowe, jakie w Prusach Zachodnich zapowiedziano, zmuszają nas, nie w interesie polskim, lecz w interesie pruskim o tém pomówić.

(Bardzo prawdziwie!)

„Nie chcę mówić o ogłoszeniach władz prowincjonalnych w prowincyi poznańskiej, nie chcę także obecnie mówić o proklamacyi generała Werdera, może inni mówcy po mnie głos zając mający przedmiot ten poruszą, lecz to jest pewną, że państwo pruskie jedynie dla interesów rosyjskich wciągnięte zostało w ciężką odpowiedzialność, i mniemam, że w takim przypadku przystoi zaiste pruskiej izbie poselskiej przypomnieć sobie, gdzie jest początek owych nieszczęsnych stosunków w Polsce.

„Panowie! Tegoż samego roku, w którym zawarto po-

kój zabezpieczający stanowisko potęgi pruskiej, t. j. w bezpośrednim związku z wojną siedmioletnią, sto lat już temu, począł się upadek potęgi Król. Polskiego. Od czasu tego już się Polacy nigdy nie pozbyli Moskali, tycho Moskali, którym się nie udało z bogaceniem się kosztem Prus. Gdyby się na pierwszym podziale Polski było skończyło, mogłyby Prusy za wzięty w nim udział z pewną moralnością wystąpić.

„Co Polacy przed trzema wiekami wzięli niemieckiemu zakonowi skutkiem użytego oręża i prawem zwycięzcy odebrały im Prusy tytułem historycznego spadkobiercy po tymże zakonie. Co zaś po za obrębem tym zaszło, jest rzeczą niesłychaną i bezprzykładną, a dla nas dziś zaiste jeszcze nadzwyczaj fatalną sprawą. Pierwszy podział zaszkodził pozorem wewnętrznym rozterek Polski, drugi że Polacy ową rozterkę usunąć usiłowali, a trzeci wreszcie skuteczniowsko dla tego, że Polacy z drugiego podziału Polski byli niezadowolnieni. Prusy mają przy podziałach tych po części do dziś jeszcze poważny udział. Dla nas, jako zastępców narodu, godzien udział ten pewnej uwagi. Polski patent swobód miejskich z kwietnia 1791, tudzież konstytucja z maja tegoż roku, są to dokumenta, których czytać nie można bez przyznania, iż ówczesni polscy mężowie stanu wyprzedzili nie tylko tych, co w tymże czasie żyli w Prusach, ale i owych, którzy w roku 1863 tu żyją.

(Wesołość.)

„Rzeczony patent swobód miejskich był w ówczesnym czasie ideałem ordynacji miejskiej, przygotowywał on zniesienie wszelkich różnic stanowych, zakazał pobierania podatku wstępnego, zapewniał mieszczańskiemu wybór burmistrza, urzędników magistrackich i miejskich, zaręczał miastom samodzielność zarządu policyjnego, przelewając i na nie zasady ustawy habeas corpus: *neminem captivabimus nisi iure victum*. Są to rzeczy, o których wówczas u nas zaledwie marzono. Konstytucja polska z roku 1791 starsza jest od francuskiej z tegoż roku. Zauważyć to mianowicie wypada, bo się owa wygodna gadanina rozpowszechniła, jakoby ją od francuskiej opisano. Prusy zapewniły były Polsce owe wewnętrzne reformy, dla których obrony, jak niemniej wzajemnego bezpieczeństwa zawarły przymierze zaczepne i odporne z Polską, gdy zaś Rosya z powodu tychże reform Polskę napadła, nie dotrzymano owych zobowiązań. Nie chcą tutaj oceniać owę deklamacyjną, mocą której się Prusy wycofały z tej sprawy. Wspomnę tylko zdanie, które Schlosser o niej wyrzekł, nazywając ją: „zuchwałą sofistyką dyplomatów na rzecz wojskowo-monarchicznych gwałtów.“ W tym samym czasie, w którym walczone przeciw Francji z powodu zniesionej przez Francuzów monarchii, wykonano podział Polski dla tego, że rząd monarchiczny u siebie zaprowadziła.

„Możet też jest na czasie, aby nadmienić, że w drugim podziale Polski, pruscy ministrowie dla tego tylko braли udział, że byli gotowi zaniechać lewego brzegu Renu.

„Jakie uszczerbki stąd dla nas wypływają, znana jest rzeczą. Lewy brzeg Renu nie byłby nigdy pozostał w ręku Francuzów, gdyby nie podział Polski. Nieszczęsny początek wojny z roku 1806 nie byłby nigdy do owego strasznego doprowadził rezultatu, gdyby się trzecia część ówczesnego państwa pruskiego z ziem polskich nie była składała, gdyby polscy żołnierze masami nie byli opuszczali chorągwi pruskiej i w tyle wojska pruskiego nie rewoltowali.

„Nie sami Francuzi pobili w ówczesnych Prusaków, bo Polacy odpadnięciem swoim, dopomagali im znacznie. Ale spojrzmy raz jeszcze w przeszłość.

„Przy pierwszym podziale Polski dostało się Prusom sześć razy, przy drugim zaś cztery razy mniejsza część od działu rosyjskiego; utraciły atoli w roku 1807, to jest przy współdziałaniu tychże Moskali z całej tej zdobyczy polskiej znowu trzy czwarte, czyli raczej, z owego wielkiego obszaru, jaki Polska w roku 1772 zajmowała, obszaru większego od dzisiejszego cesarstwa francuskiego wraz z Belgią i Holandją, z owych 13,500 mil kwadratowych pozostało dla Prus w roku 1807 ledwie 500 mil kwad. Kongres wiedeński wrócił Prusom 625 czy też 680 mil kwad., w liczbie tych znajduje się atoli 143 mil kwadratowych należących do Obwodu Noteckiego, a krom tego 100 mil kwadratowych z ludnością bądź całkiem, bądź też przeważnie niemiecką, a więc mniej więcej 250 mil kwad., nad których przyjęciem żaden niemiecki mąż stanu, wielce namyślać się nie mógł. Co do owę małej właściwie polskiej reszty, zrobiono Prusy w roku 1815 na nowo współwinowajcą i współnie odpowiedzialnymi za wszelkie poprzednie podziały. Uszczerbki, jakie dla Prus z tém były połączone, uszczerbki, na które posłał się Boże, Prusy we Wiedniu zezwoliły, miały się przyznajmniej poniekąd zrównoważyć mocą umowy ubocznej, która lubo w niej tylko o Polakach jest mowa, nas mimo to dotyczy. Nie może więc dla nas obojętną być rzeczą, czy ta jest wykonywaną. Nie obojętna to dla nas, jeżeli te traktaty administracyjną udzielnosc, jeżeli swobodę obywatelską i bezpieczeństwo w Polsce przypuszczają, czy też owa udzielnosc, swoboda i bezpieczeństwo tam istnieją. Prusy mają obowiązek dochodzić tego, obowiązek nie tylko względem Polaków jako cudzoziemców, ale i względem własnych swych poddanych, t. j. nie tylko względem wazalów pruskich narodowości polskiej, ale względem wszystkich Prusaków. Przypominam panom ustęp z konwencji roku 1815, art. 29: „Co się dotyczy handlu przechodowego, ma on we wszystkich częściach dawniej Polski być zupełnie wolnym.“ Nie jest więc obojętną dla nas uwaga, czy artykuł 31 konstytucji Król. Polskiej o z roku 1815 jeszcze ma znaczenie. Artykuł ten, panowie zezwolą na przeczytanie jego, opiewa: „Naród polski na wie czne czasy mieć będzie reprezentacją narodową, złożoną z króla i dwóch izb sejmowych.“

„Jest to metylko obywatelską dla Polaków, ale i zobowiązaniem względem wszystkich mocarstw, które przy traktatach roku 1815 miały udział, jako poręczyciele zaś za te traktaty stoją w pierwszym rzędzie bezpośrednio sąsiedzi do podziału należący, szczególnie zaś ci, którzy u siebie już doszli warunków uporządkowanego bytu politycznego i własną już mają reprezentacją narodową.

„Znane nam owo podstępne tłumaczenie, udzielone w roku 1815 konstytucji, owo okrutne postępowanie, na jakie wierni konstytucji patrioci polscy aż do roku 1830 byli narażeni, jeżeli zaś tłumaczenie to i rosyjskie przekreślenie konstytucji prawnego nie stanowią tytułu do powstania polskiego w roku 1831, to i owa rewolucja polska nie upoważnia do żadnego tytułu prawnego ku zniesieniu i wykreśleniu traktatów z roku 1815, ku zniesieniu ustawy, według której: „Naród polski na wieczne czasy będzie miał reprezentacją narodową.“ Fakt to niestety, że owa konstytucja wraz z innymi warunkami w Moskwie przechowywaną była, faktem także niestety, że rząd pruski w przemyśle potakiwał i spokojnie przyzwalał na to, że Polskę, której handel według układów zupełnie miał być wolny z Prusami, murem chińskim otoczono i że tém samym dobrobyt mieszkających pruskich znacznie uszczuplono; prawdą także niestety, że rząd pruski kartelowe zawierał umowy, na mocy których dopiero Rosya mogła sprzeczny traktatom z roku 1815 przeprowadzić system. Niestety! wszystko to prawda, ledwie się więc dziwić można, że rząd owych obietnic, jakie w roku 1815 sam własnym porobił poddanym, jeszcze nie wykazał, rozumiejąc to rząd pruski, póki ich wykonać nie chciał, nie znajdował się w położeniu, aby rządowi rosyjskiemu przypomnieć wykonanie jego zobowiązań. Tymczasem przybrała sprawa ta, odkąd Prusy są państwem konstytucyjnym, inny charakter, odtąd też to rzeczą jest ludową, t. j. jego reprezentacji izby poselskiej, aby ku wykonaniu traktatów z roku 1815 napominała. Ze dawniejsze ministerstwa nie korzystały ze sposobności, aby z Moskalami o sprawie tej ważne pomówić słówko, ledwie nas dziwić może; dziwić się pewnie też nie będziemy, jeżeli i terazniejsze ministerstwo zapatruje się na rzeczy bardziej z punktu widzenia, jaki p. Schlosser oznaczył, aniżeli raczej z tego, z którego interes materialny mieszkańców państwa pruskiego znaczenie swoje znajduje. Mimo to reprezentacja ludowa pominąć się nie może z obowiązkiem, aby ile razy okoliczności nasuwają jej pytanie, oświadczyć, że zniesienie udzielonego państwa polskiego uważa za nieszczęście, za wielkie nieszczęście, bo nawet za zbrodnią popełnioną nie tylko względem narodu polskiego, ale i względem pokoju europejskiego, że interes Prus najmocniej przywrócenia udzielonego Król. Polskiego wymaga; nadto, że Prusy za dnych nie mają powodów, aby sobie dalszego panowania rosyjskiego w Polsce życzyć, jeżeli Rosya, jak się obecnie jawnie wykazuje, przychylić się nie chce do przywrócenia zagwarantowanych Polsce stosunków.

„Nie taję sobie tu dwóch zarzutów, z których jeden już wielostronnie doznał objaśnienia, zarzutu, iż ruch polski naraża całość państwa pruskiego, gdyż ideałem Polaków jest podobno Polska z roku 1772. Panowie, gdyby idealizm taki istniał u Polaków, nie mogłyby nas zaiste dziwić; bo naród bez państwa będący, oddaje się zwykle politycznemu idealizmowi. Gdyby Polacy atoli posiadali znowu zawiazki państwa, sądzę, że ich te dostatecznie zajmą, aby owego idealizmu zaniechać. Jąbym przynajmniej mniemał, że przywrócenie Polski z roku 1772 nie da się uskutecznić. Królestwo Polskie, które dziś do skutku przyjść może, musiałoby mocą konieczności być zupełnie inne. Z tą pewnością, że Polacy Gdańską i Elbląga nie zbudowali, z tą też pewnością, że Niemcy nie ustąpi im portów rzeczonych; jeżeli więc honor i obowiązek Niemiec nakazują zatrzymanie miast rzeczonych, bądźmyż i my tak konsewntni, aby przyznać i uznać rzeczywistnie, iż interes tychże naszych miast, a więc własny nasz interes nakazuje, aby stosunki ich z odległymi krajami polskimi nadal przez rosyjską samowolą nie były utrudnione albo uniepodobnione. Żadna pięćdziesiątka, którą uprawia niemiecka pracowitość, żaden warsztat wystawiony niemieckim przemysłem, ustąpionym być nie potrzebuje na rzecz Polski, a mimo to państwo polskie istnieć może. W każdym razie będzie sąsiedztwo jego dla wschodnich naszych prowincji przystępniejszym, niż rosyjskie. Ale przypuścimy nawet, iżby Królestwo Polskie zagrożone było Prusami i Zachodnie, Pomorzem i porzecza Warty, przypuścimy, że toż państwo jakie sobie może w tych lub owych wyobrazimy granicach, zamierzałoby zaprzeczyć nam prawa posiadania tych ziem, czyżby mu przedewszystkiem niedostawało warunku pierwotnego, warunku zdobycia wybrzeża morskiego?

„Polacy nie mają ani zasobów, ani zdatności do marynarki, Polacy nie zdobędą na nas nigdy wybrzeża. U Moskali to zupełnie inna sprawa; Moskale z natury swojej tak samo nie są marynarzami, jak i Polacy, atoli wcielili oni do państwa swego wybrzeża morskie, nasterczające wszystkie warunki żeglugi, mogą nawet zagrozić wybrzeżom pruskim, gdyby zaś miał nadejść czas zupełnego zniknięcia w Rosji Królestwa Polskiego, wówczas panowie, mniemam, byłoby posiadanie rzeczonych prowincji dla Niemiec i Prus jak najbardziej zagrożone. Drugi zarzut, jaki tutaj Polakom robiono, a żałuje, iż o tém napomykać muszę, jest ten, że są prawnie podobitym ludem, gdyż ich zwyciężono po Lipskiem. Ale, panowie, prawda to, że Polacy kazali Napoleonowi przywozić sobie, rzekłbym, uwozić siebie, a pod Lipskiem zwyciężono ich wraz z innymi; czyż atoli tam walczone o Polskę przeciwko Polakom? Francuzów to pokonano i połączonych z nimi niemieckich książąt związków nadreńskiego, a jakżeż to ładnie się z nimi wszystkimi obcho-dzono! Nawet krajów czysto niemieckich nie można było w interesie legitymizmu odebrać Francuzom, wszelkie zaś następstwa, urągowiska i okropności tójto klęski lipskiej mają obecnie jedynie na Polskę spadać! Sądzę, że najniżej przystoi niemieckiej reprezentacji narodowej, aby tę to moralność *vae victis* zastosowywała.

„Zbiernam swe myśli, panowie, (niepokój po stronie prawej) żaden ze szczepów narodu niemieckiego nie może sobie przypisać toż samości ani z temi, którzy Polskę wykreslili z mapy narodów, ani też z owemi którzyby i naród polski nadal ciemiężyć chcieli; Niemcy bowiem nieomylnie mają wielki swój interes w tém, aby udzielne Królestwo Polskie znow powstało. Ponieważ zaś ministerstwo stanu żadną miarą nie udziela nam objaśnień co do zastrzeżonych i przyznanych w konwencji przedmiotów, ponieważ więc jesteśmy wskazani na orzeczenie zupeł-

nie ogólnie, musimy oświadczyć, iż zajęcia, które począwszy dnia 15 stycznia w Polsce miały miejsce i w połączeniu z niejeszcze nastąpią, dla nas w témże występującym świetle, w które się dotąd wszystkim cywilizowanym narodom przedstawiały. Gdyby w izbie tej reprezentowano wstręt lub osobistą niechęć, która może powstała skutkiem sąsiedztwa i przedstawiania się jedyńca niemiłą osobą polską, upraszam p. panów, aby subiektywne skłonności poskromili i przyznali, iż subiektywne podobanie lub nieupodobanie konieczności politycznej ustąpić musi. Zarazem upraszam, aby panowie rozważyli, iż prot nasz równocześnie zwrócić należy przeciwko lekomyślności, jakąby nas konwencya wprawiła w nieporozumienia z spadkobiercami ideów napoleońskich.

„Prowincjom zachodnim, sądzę, iż panowie winni deklarować tą myśl, że nie jest rzeczą dla nich obojętną, czy znow nastąpi polityka, jaka przed 70 laty była w używaniu.

„Porównując pojedynczo rezolucje, jakie panom zalecano, przynajmniej w każdej jedno lub drugie imięm by mogło, jeżeli zaś mam objawić subiektywny swój sąd, powiadam, iż mi się żadna nie podoba. Atoli, panowie, w chwili o mi chodzi, czy w jakibądź sposobie któremukolwiek wyrażone objaśnienie zarzucić można. Panowie, przeciwko złej woli nie masz argumentów. Niech panowie zredukują rezolucje według swęj woli; jeżeli rezolucya ich zwróci się przeciwko w miarom rządu, pozostaną panowie zawsze wystawieni na ten sam rodzaj tłumaczenia rzeczy. Ja z méj strony głosować będę za rezolucją, którą komisya zaprojektowała.“

N. Pan raczył potwierdzić wybór dra Fryderyka Eiselen na dyrektora szkoły realnej we Wittstocku.

Berlin, 6 marca. Korespondent tutejszy do Rhei n. Ztg. pisze:

„Wystąpienie na własną rękę dowódców wojskowych w rzeczach, które do cywilnych władz administracyjnych należą, zaprawilo już tak goryczą stanowisko niedawno co mia-nowanego naczelnym prezesem w Poznaniu, pana Horna, że w krótkim czasie oczekiwać należy zmiany na tej posadzie.“

„Jako kuriosum rejestrujemy, że niedawno w ministerstwie stanu na seryo dyskutowano nad pytaniem, czy członkowie izby poselskiej aż do nowego prawnego uregulowania kwestii dyet, ma się jeszcze dyety wypłacać.“

— Piszą do Magd. Ztg. Kiedy teraz wicemarszałek państwa Behrend zakonstatował, że rozmowa o której dawniej gazeta W. były doniosły, rzeczywiście zaszła pomiędzy nim a p. Bismarckiem względem idei tegoż ostatniego co do traktowania kwestii polskiej, ciekawą będzie jeszcze następujący szczegół dotyczący rzucia. Jak wiadomo p. Bismarck w onęj rozmowie wspomniął o okupacji Królestwa Polskiego przez Prusy jako o rzeczy na Dederlatwej, mianowicie podnosił, że samym Rosyanom nadawo było mało zależy na dalszém zatrzymaniu Królestwa. Dla umotywowania ostatniego mniemania wskazał nadto, o c'żem dotychczas dzienniki publiczności nie donosiły, że cesarz Aleksander rozkazonemu bratu, w księciu Konstantemu, obecnie namiestnikowi kowi, niezupełnie dowierza. Magd. Ztg. powiada, że najcięższą kawską jest otwartosc charakterystyczna, z jaką wyrażał się minister o stosunkach najpoufalszych dworu rosyjskiego w chwili zawierania konwencji, bo zresztą wypadki skrzyżowały układanie dane wtedy zamysły.

— Na akademiach gospodarczych w Eldenie, Prószkowie i Popelsdorfie i Wadlowie mają być odtąd urządzone egzaminy do przy ukończeniu kursów. Regulamin datowany pod dniem 1 stycznia, ogłoszony w numerze 55 Staats-Anzeigera, wydany przez ministra spraw rolniczych zawiera bliższą instrukcją pod tym względem.

— Także izba handlowa w Kolonii wystosowała następujące podanie pod względem wypadków polskich do p. ministra handlu: „Stanowisko, jakie król. rząd zajął w obecności wypadków w Królestwie Polskiem, daje tutejszemu światu kuzykiem powód do najwyższych obaw. Chociaż zachodni prowincje nie są tak bezpośrednio narażone na straty, jak wachodnia część monarchii, to jednakowoż i tu się już objawiają skutki obawy ważnych zawiązków. Szkodliwy wpływ na handel i rękodzielnictwo tém będzie dotkliwszy, im dłużej król. rząd zwlekać będzie zachowanie ścisłej neutralności w walce rosyjsko-polskiej, i im więcej przez to obawa podsycana będzie, zaniekraj dąży do dalszych konfliktów. Czujemy się zatem zmuszonymi i zobowiązanymi upraszać o wpływ Waszój Ekscelencyi w tym kierunku, ażeby przez zachowanie zupełnej neutralności w owej walce, unikniono wszelkiego powodu do ważniejszych zawiązków i żeby przywrócono handlowi i rękodzielnictwu nieodzowne poczucie bezpieczeństwa. Kolonia, 2 marca 1863. Izba handlowa.“

— Do Danziger Ztg. piszą: W izbie poselskiej zaprzeczone, jak wiadomo, ażeby wojsko pruskie z tamtej strony Golu-bia na terytorjum polskiem operować miało; przyznano tylko i wysunięcie naprzód posterunków. Dostają przypadkowo pismo w rękę żołnierza w Golu-biu konsystującego, pisane przez tegoż do zamiejscowych krewnych a tyżące się właśnie w mowie będącego wypadku. Ustęp odnosny tego listu brzmi: „W noc z 18 na 19 lutego zostaliśmy o godzinie 12 zaalarmowani i przejechaliśmy musielimy granicę, gdyż w oddaleniu może 2000 kroków w boru ukrytych być miało 300 powstańców. Osm godzin błądziliśmy, nie mogliśmy ich jednakowoż dostać, raz że było za ciemno, powtóre żeśmy byli za słabi, było nas bowiem tylko 50 żołnierzy, pomimo to przetrzą liśmy bor, powstańcy atoli znikli.“

— Do Schles. Ztg. piszą stąd: „W obozie: Gazety Krzyżowej postanowiono wystąpić przeciwko uchwaleniu izby poselskiej przez manifestacją na wielką skalą urządzonej. W tym celu sztab jenerału volksvereinu i stowarzyszenia patriotycznego zebrały się na radę wojenną, na której znany członek izby panów przydywował i na której także kilka osób z Wilhelmstrasse inspirowanych obecnymi było. Po obszernych debatach uchwalono, żeby konserwatywni wszystkich miast Prus połączyli się celem wysłania jednego adresu lojalnego

innej deputacji lojalnej, któraby usposobienie Prus w kwestii polskiej oddała. Projekt do adresu już przygotowany cytano ku wielkiemu zbudowaniu zgromadzenia. Projekt ania bardzo ostro większość izby poselskiej za rezolucją wsty polskiej w izbie tej zapada, posadza ją o pobratanie z rewolucyjną polską i pochwała politykę p. Bismarcka, która znakomity talent polityczny za pomocą przymiery z Ruskim uratuje od zguby. W końcu wybrano komitet i porzeczono mu zredagowanie ostatecznego adresu. Komitet ten następnie adres ten kazał drukować i rozpowszechnić go i traju we wielu tysiącach egzemplarzach. Stronnictwo konawnywne ma w końcu z każdego miasta po jednym lub ch reprezentantów wybrać, którzyby się udali do Berlina z wręczeniem adresu.

Brodnica, 2 marca. D. Ztg. pisze ztąd: Miasto Brodnica przedia zupełnie wojskową fizyonomiją i tak jest łańcuchem wojopasana, że ani mysz by się nie przeslizgnęła niepostrze. Każdy wóz przy wjeździe i wyjeździe zatrzymują i bywa metami przetrząsani. Gdy pewien dziesięć polski z okolicy rzdzał z miasta, posterunek krzyknął na woźnicę aby się zymała, konie atoli nie zaraz stanęły, żołnierz zmerzył zeli do woźnicy, któremu przeszła kula przez muszkuly go ramienia i utknęła w koniu, którego dobito. W tych ogłoszono, że każdy powinien się zatrzymać na jednora wezwaniu posterunku i dać objaśnienie co do swej osoby, w przeciwnym razie wolno żołnierzowi użyć przeciw niemu siły.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 3 marca. Ton ostatnich dzienników francich, jako też i depeza zdająca sprawę z oświadczenia Palmerstona w izbie gminnych wywarły tu bardzo przywrażenie. Okazuje się, że dyplomacya nie chce kwestyi polskiej na seryo porużyć, że jedynie czyniąc zadość parciu o publicznój, starać się będzie wymóżyć na Rosyji pewne uństwa, któremi przed tą opinią publiczną zasłonić się będzie miała. Noty wystosowane do gabinetu petersburskiego zdajmnieć, co gorsza, charakter rad przyjacielskich a nie charażądania. To więc choćbyśmy otrzymać mogli, będzie znowu zwaną wspaniałomyślnością cesarza Aleksandra działańe, będzie zadosyćczynieniem prawom naszym, na zasadzie prawa międzynarodowego, choć częściowo dokonaniem. Jeżeli jest stan kwestyi ze stanowiska działań dyplomatycznych, tej Boże by się nie sprawdziło, przewidywać można złe dla pały naszej następstwa.

Wiadomości o pobiciu Langiewicza, przez Dziennik P o naczekny podane, okazały się jak wszystkie buletyny moskiewskie zupełnie fałszywymi. Szczegóły tych walk pod Małdaszczem i Włoczową, zapewne już was inną drogą doszły, niebaczności wzięć ich nie będą.

Dowiadujemy się, że w starciu pod Łagiewnikami (nieadałodzi) napadli Moskałe na powstańców zniemacka, podkiedy w obozie obiadowano. Zamiast wezwać oddział otowio poddania się, oficerowie moskiewscy postanowili zrozuczyć, ale powstańcy bronili się rozpacznie i w obronie swej emdziesięciu żołnierz trzupem położyli. Trzy kobiety, które ję się do swych opuścić nie chciały i znajdowały się w obozie, ctwo moskiewskie pomordowało bez litości. Piotrowicz nazwisko jednej z tych pań, która wraz z mężem swym, kłkacicielem ziemskim w tamtejszej okolicy zamordowaną zoła. Pomiędzy poległymi zauważano także dwóch żydów z owista Łodzi nazwiskiem Stein i Reicher.

Dochozą nas w tej chwili wiarogodne wiadomości od namiego świadka o walce pod Mrzygłodem niedaleko stacyi kolozelaznej Myszów stoczonyj d. 1 marca. Wojska rosyjskie w liczbie tysiąca paruset ludzi atakowały powstańców pod doławtem Cieszkowskiego w mieście rozlokowanych. Atak poczęli Moskałe jak zwykle od zapalenia domów na wstępie miasteczka położonych. Odparci celnym ogniem z dubelnek, z okien domów zajętych przez powstańców, Moskałe przyszć cofali się, a odparci za trzecim razem dali znak do rotu na Myszów, gdzie kilkudziesięciu poległych zaraz pozawali. Powstańcy zrobiwszy to samo ze swojemi poległymi w liczbę nam jest nieznaną, opuścili następnie Mrzygłód i zili w kierunku Żabkowiec.

Na dzisiejszym przyjęciu w zamku, z okazji rocznicy wstąpienia na tron, nie było ani jednego członka ciał obywatelskich, że jak zwykle, tak i tą razą zaproszone były. Sami tylko wownicy stawali się na wezwanie.

Mówią, że w książkę Konstany obejmie sam bezpośrednie dowództwo nad armią, nie oddalając się jednak z Warszawy.

Warszawa, 4 marca. Dz. Powsz. w imieniu Najjaśniejszego Aleksandra II, cesarza wszech Rosyi itd., ogłasza postanowienie z 20 lutego, podpisane przez w. księcia namiestnika austriackiego, naczelnika rządu cywilnego, margrabiego Wielońskiego, dyrektora głównego, przejdającego w komisji wyistawienia Krzywickiego i sekretarza stanu Enocha, że chociaż liczbą dwóch pedeli do pełnienia służby policyjnej w instytucie politechnicznym w Puławach, nie wystarcza, dyrektora instytutu będzie miał pod swojemi rozkazami straż przystawionych pedeli złożoną, którzy otrzymają od swej przełożoności instrukcyę, odbywają dyżury i nocne patrole, nie mają wolny wstęp do mieszkań wszystkich zamieszkałych w mieście Nowa Aleksandrya (bo tylko tak już znowu D. z. mianuje Puławy). Z opisu szczegółowego mundurów pedeli należy nadmienić i podnieść, bo to może koncesya narodowości, iż nosić będą spodnie szaraczkowe w buty nie białe. Jakże, czy nie nowa znowu reforma? A telegramy o niej jeszcze nie rozesłano?

Donauzeitung opisując szerzące się powstanie w Królestwie Polskim, na Litwie, Wołyniu i Ukrainie ale w odczynach tylko zarysach, oblicza siły Moskwy w tych dzielnicach w liczbie 80000 ludzi wyznaczających, na których wzmocnienie w krótkie czasu wojska się spodziewają. Na tej niezmierniej przestrzeni są moskiewskie siły rozłożone: w Królestwie stoi prze-

szło 80,000 z tych 30,000 pilnuje Warszawy, cytadela warszawska, Modlin, Brześć litewski, Iwangród (Dęblin) i Zamość wymagają 25,000. Pozostaje na czynną armię 25,000. W Litwie 60,000, ponieważ to kraj jest tak rozległy jak Węgry, potrzebuje więcej sił, jeżeli się tam dobrze usadowi powstanie. Na Podole, Wołyniu i Ukrainie pozostaje tylko 20,000 albo mało co nad to. Z tego widać, że Moskwa wysiliła się, a rady sobie dać niemoże i żąda dla tego posiłków za pomocą nowych konwencji, do których także Austryją zaprosiła.

— Z nru 3 „Wiadomości z pola bitwy“ gdzie wśród imion poległych powstańców spotykamy także imiona starozakonnych rodaków, wyjmujemy dla porównania jeden z buletynów, który jakkolwiek opisuje dawno już zaszłą walkę, prześcignioną tak rozlicznymi a świeższymi wypadkami, porównany z buletynami Dziennika Powszechnego, dla samego kontrastu nie będzie bez interesu. Brzmie on jak następuje:

„Święty Krzyż. Po wyjściu z Wąchocka, generał Langiewicz zajął stanowisko z wojskiem mu powierzonym pod górą Świętego-Krzyża czyli Łysą, w miasteczku Słupianowa, na wysokości zaś górze w klasztorze pomieszczą chorych, składy, a na ich obronę pozostawił 50 kosynierów i 30 strzelców. Dnia 11 lutego, o godz. 9 rano, wojsko nasze nagle napadnięte zostało przez Moskali w liczbie 2,000 piechoty, 100 kozaków i 4 działa, rozdzielonych na dwie kolumny: z tych jedna prowadzona przez chłopę, przeszła od Św. Katarzyny wąską dróżką na szczycie gór i napadła na klasztor; druga postąpiła boczną drogą pod nasz obóz w Słupianowej. Chłop niegodny wspomnienia a przewodnik Moskali na Święty-Krzyż, sołtys z Krajnego, już dawno znany jako zdrajca, przed 20 bowiem laty wydał ks. Ściegienego. Moskałe i teraz skorzystali z jego usług i wynagrodzili go jak na to zasłużył: zakłuciem bagnetami. Na górze najprzód dały się słyszeć strzały i odgłosy do broni, dzielna nasza wiara chociaż z nienacka zaskoczona, nie uległa się: na ogień straszny i krzyk Moskwy hurra! mała klasztorna załoga odpowiedziała ogniem z karabinów i dubeltówek, który nieprzyjaciela w zapędzie zatrzymał. Wkrótce na pomoc załozde, wysłany przez generała Langiewicza, nadbiegł z dołu batalion złożony ze strzelców i kosynierów, prowadzony przez majora Czachowskiego, który gęstym ogniem począł prażyć najedźników. W tymże samym czasie Moskwa na dole uderzyła z armat i rotowym ogniem na obóz nasz pod górą, który zapalił się. Nasi strzelcy, kozaków atakujących dopuściwszy z bliska, palnęli do nich: kapitan z kilkunastu kozakami spadli z koni, reszta uciekła; wówczas generał Langiewicz zajął pozycyę dogodną pod lasem, z kąd strzelcy z za drzew, za sagów, dobrze osłonięci, skutecznie bardzo rzazili nieprzyjaciela. Po zapaleniu się obozu, moskałe zdołali wpaść aż na odwach, gdzie długo stojący na straży kosynier bronił się. Na odwachu podejrzanych osób zostawało pod aresztem 8, które Moskałe nielitościwie pomordowali: każdy z zabitych na odwachu miał po kilka kul w sobie, kapitan zaś Moro otrzymał piętnaście pchnięć bagnetem, tak zapalczywie mordowała Moskwa bezbronnnych więźniów. Nieprzyjacieli wstrzymanych strzałami z pod lasu, cofnął się następnie w chwili, gdy strzelcy i kosynierzy zaczęli ku niemu zbliżać się. Na górze ciągle huk strzałów rozlegał się; generał Langiewicz odparłszy Moskali na jednym punkcie, popędził na górę, gdzie nasi zajęli wyborne stanowiska w klasztorze, i z okien, z za murów, przerzedzali moskiewskie szeregi. Nie mogli Moskałe i tutaj zatrzymać się, i również cofnęli się. Walka trwała 4 godziny, szczególnie zaś zaciętą była na górze, gdzie Moskałe w lesie zostawili 80 trupów swoich i amunicyę. Strata nieprzyjaciela nie jest dokładnie wiadomą, rosyjscy oficerowie podają ją na znaczną bardzo liczbę, raporta zaś ich mówią o 102 zabitych i 194 rannych żołnierzach. Nasza strata bardzo mała co przypisać należy wygodnej pozycyi w klasztorze i pod lasem; zginęło osób 16, z których połowa nad odwachu bez broni zostając, wymordowaną została. Pomiędzy walecznymi, którzy tam życie na ofiarę ojczyźnie złożyli, jest młody Dobrycz. Rannych mieliśmy 5, z których dwóch na drugi dzień umarło. Po tym zwycięstwie, generał Langiewicz opuścił nazajutrz Św. Krzyż i udał się przez Raków do Staszowa, w okolicach którego w tych dniach pomyślną bitwę stoczył z nieprzyjacielem.“

„Raport generała Langiewicza. Po szczęśliwej dla nas potyeczce na Św. Krzyżu, zrobiliśmy zuchwały marsz do Rakowa. Na Św. Krzyżu nie można było pozostać, bobyśmy byli ogłodzili nasze wojska, a co najważniejsza, nie było w tamtych stronach materiału na zasilenie naszych szeregów. Dnia 17 przybyliśmy do Staszowa; tegoż dnia o godz. 8 z rana, przyszło pod miasto Staszów; pół sotni kozaków, szwadron dragonów, rota strzelców i rota piechoty. Prawie równocześnie szpiery zapalili przedmieście. Bój się rozpoczął, a trwał przez 3 godziny. Spaliło się kilkadziesiąt domów, dalszemu pożarowi zapobiegła odwaga strzelców. Strata Moskwy wynosi 120 ludzi i wiele koni; mamy 4 poległych i 7 rannych tylko. Moskwa uciekała w popłochu; brak dobrej kawalerii uniemożliwił całkowite rozbicie Moskwy. Karność, odwaga, wesołość i spokojność naszych żołnierz, wzbudzały podczas boju moje podziwienie. Maryan Langiewicz.“

— Czas piątkowy w ten sposób opisuje wypadki na południu Królestwa, o ile dnia 5 marca były znane w Krakowie: O bojach stoczonych wczoraj i dzisiaj w bliskiej nas okolicy Pieskowej Skale, Tarnawy i Skały mamy dzisiaj wprowadzić nie szczególowe, lecz dość pewne wiadomości. Generał Langiewicz połączony z Jeziorańskim, mieli 2 i 3 t. m. główną kwaterę w Pieskowej Skale; 4 rano około 8 godziny wyruszył generał Langiewicz z głównym oddziałem, przeszło 4,000 liczącym, z Pieskowej Skale do Skały, pozostawiając w Pieskowej Skale oddział około 500 ludzi licząc w tylny straż pod Jeziorańskim. Ruchy te wykonane były zapewne w skutek odebranych wiadomości, iż jeden oddział wojsk moskiewskich, podobno kilka tysięcy łączący, idzie z Olkusza do Pieskowej Skale, od północnego zachodu przez Przeginię i Sułoszowę, gdy z drugiej strony od Miechowa od wschodu ciągnie mniej liczny oddział Moskali przez Bagrationa wyprawiony. Przeciwko temu drugiemu oddziałowi wyruszył generał Langiewicz z przeważną siłą i wyprawwszy boczną straż do Tarnawy, sam minął Skalę,

aby mógł z boku na kolumnę tę moskiewską uderzyć. Lecz wkrótce po wyciągnięciu Langiewicza z Pieskowej Skale uderzyły przeważne siły moskiewskie z Olkusza nadeszłe na oddział Jeziorańskiego, tam pozostawiony. Z początku paraset tylko żołnierzy wprowadzili Moskale w bój, a Polacy osadzili w murowane pod zamkiem budynki, oraz sam zamek, wstrzymali atak dość żywym ogniem, lecz wkrótce dwa podobno bataliony moskiewskie wsparły początkowo w bój wprowadzonych. Polacy cofnęli się z dolnych budynków pod zamkiem, które natychmiast żoldactwo rosyjskie zrabowało i zapaliło, gdy reszta przeważnymi siłami atakowała zamek, do którego działa moskiewskie strzelały. Liczba Polaków, broniących zamku bynajmniej niewarownego będącego raczej pałacem na przykręj z dwu stron skałe, lecz z trzeciej dość dostępnej, była bardzo mała. Znajdowało się tam wprawdzie więcej ludzi, lecz zupełnie bezbronnnych, gdyż nawet kosy jakie przywieźli nie były osadzone. Musimy w tém miejscu przytoczyć uwagę przez wszystkich czynioną, iż udawanie się bezbronnnych do obozów nie tylko nieprzynosi siły walczącym, lecz przeciwnie ich osłabia, gdyż bezbronni są ciężarem bardzo niedogodnym w czasie boju; niezważając już na to, jak bezpotrzebnie i bezowocnie giną. Przed przeważnymi siłami cofnęła się osada z Zamku zapalonego już jak utrzymują, granatami rosyjskimi, i Jeziorański z całym oddziałem zajął zaraz silne stanowisko na zachodnim stoku wzgórza w lesie. Moskale spalili zabudowania folwarczne, gorzelnię i wiele domów w Pieskowej Skale, zamordowali okrutnie i w barbarzyński sposób kilkunastu aresztowanych, cofnęli się w tył ku Sułoszowie.

Spojrzymy teraz na działońe głównego oddziału polskiego, który wczoraj 4 rano Pieskową Skalę opuścił. Zdaje się, że oddział ten minął już Tarnawę i Skalę, i tylko boczne jego stráže tam znajdowały się, gdy kolumna rosyjska z Miechowa idąca, starła się wczoraj o 4 wieczorem w Tarnawie z tą boczna strażą, a następnie w nocy w samą Skalę. Moskałe zajęli już cmentarz przed Skalą, gdy zwracający się główny oddział Langiewicza uderzył naj nich z tyłu, zważając na drogę ich marszu, wyparł napowrót ze cmentarza ubiwszy od 60 do 100 Moskali. Z polskiej strony na tym cmentarzu pasę miało do 30 ludzi.

Moskałe wyparci poszli w rozsypkę i kupkami lub pojedynczo uciekali przez Iwanowice i Przestańsk aż do Słomnik, gdzie się dopiero niedobitki ich zgromadziły. Dodać tu winniśmy, iż cały ten bój w Skale opisujemy według wiadomości potrzebujących jeszcze uzupełnienia i potwierdzenia; to jest jednak pewnym, iż Moskałe wyparci i rozbici poszli w rozsypkę i rozsypką taką aż do Słomnik uciekali, uwoząc z sobą tylko 3 zabitych, między tymi jednego oficera, resztę pozostawiwszy pod Skalą.

Część oddziału Langiewicza ścigać miała uciekających, reszta odpoczęła w Smarzewicach dziś rano, a o dalszym pochodzie zamilczeć winniśmy. Dodamy tu nakoniec, że inny silny oddział polski zajmował Szyce leżące po drugiej zachodniej stronie Pieskoskańskiej doliny; oraz, że oddział rosyjski posuwający się z Miechowa do Skały zrabował według zwyczaju swego Przestańsk i Iwanowice.

Atak znacznych sił moskiewskich z Olkusza na Pieskową Skalę objaśniony jest doniesieniem, iż oddziały moskiewskie w Myszowie, w Żabkowiecach i Strzemieszycach stojące, ruszyły były do Olkusza jeszcze 2 marca.

Powstanie wznastające w Kongresówce i na Litwie wybuchło także w północnej części Wołynia w powiecie Owruckim co każdy uważać musi za znaczny postęp powstania. Dzisiaj także otrzymujemy wiadomość, wprawdzie jeszcze potrzebną potwierdzenia, iż na Podolu pokazał się oddział powstańców.

— Czas z 7 marca, jak telegrafują do Ost. d. Ztg., donosi: Główna kwatera Langiewicza i Jeziorańskiego przedwczoraj była w Goszczy, gdzie się złączyli z oddziałem 1000 powstańców, prowadzonym przez Waligórskiego. Ze Lwowa, 7 marca, donoszą, że z Bessarabii posuwają wojska znaczne ku Polsce.

* **Od granicy, 5 marca.** Do opisu mego porażki oddziału powstańców pod Oksińskiem w Kuźnicy Grabowskiej, dnia 28 lutego, (nr. 52 Dziennika) dodać należy dla sprostowania faktów: Naszych w bitwie pod Michałowem poległo 11, spaliło się zaś tylko 2, w chałupach przez Moskali podpalonych, natomiast zabrano do niewoli i uwieziono do Wielunia około 14. Na dwóch ciężko rannych, Moskałe dopuścili się niesłychanego barbarzyństwa; i tak młodzieńca Pikulskiego łączącego 19 lat, przywiązali do konia i z uciechą prawdziwie mongolską tak długo włożyli, dopokąd najmniejsza oznaka w nim życia była; drugiemu zaś po ciężkich odniesionych ranach, posiekano żywcem twarz, i nareście głowę ucięto. Moskale padło około 40, i wielu raniono, a więc straty ich były większe, niż straty powstańców.

○ **Z Królestwa, 4 marca.** Korespondencya z nad granicy z dnia 4 marca opisująca bitwę pod Dol-rosołowem i poruszenia powstańców niezwestykiem rzecz w dokładnym i prawdziwym przedstawiła światło.

Oddział świeżo powstały powstańców, wyruszywszy o godzinie 2 w nocy w sile 240 strzelców i 30 ułanów pośpiesznym marszem zrobiwszy mil sześć krętymi drogami, połączył się wreszcie o godzinie 8 wieczorem z oddziałem Mieleckiego liczącym 180 strzelców 80 kosynierów i 40 ułanów, który stał obozem w obronnym stanowisku w lasach Kazimirskich, przy kościele Biniszewskim. Dwie godziny przed przybyciem oddziału onego świeżego pod Biniszewsk atakowali Moskałe w liczbie 500 oddział Mieleckiego, lecz zostali odparci z stratą 26 ludzi; nasi stracili placówkę z czterech i dwóch w rzeczywistej walce. Pomoczeni powstańcy, gdzie który mógł, spoczywał przy licznych ogniskach. Nad ranem koło 4 1/2 dowódca oddziału owego świeżo przybyłego, zbiera swój oddział, i nieporozumiewszy się z Mieleckim rusza na powrót. Mielecki dowiedziawszy się o tém, wyrusza za nim, lecz niewiedząc dokąd poszedł, wszedł w przeciwnym kierunku miłą dobrą, zanim pomyłkę spozrzęgl. Zrobiwszy za odeszłym oddziałem mil trzy, ujrzał nakoniec cały ten oddział, oddalony jeszcze zna-

czną przestrzenią. Mielecki był wtedy we wsi Dobroszowie, podzielonej mniej więcej na dwie części, dominalną i włościańską, gdy się o 500 kroków za nim pokazał silny oddział Moskali to jest 4 rotw piechoty, i sotnia kozaków razem 1000 ludzi. Strzelcy zajęli budynki włościańskie, lecz za małą ich liczbą była by móżdż opanować dominalne. Poczęła się zwała utarczka, gdy Moskale widząc budynki dominalne niezajęte, wysunęli na nie silny oddział piechoty, który je zajął, i rzesistym ogniem przywitał kompanią strzelców owego świeżego oddziału, która przybiegła wreszcie przez łąkę błotnistą i rów szeroki, pozamaczawszy broń i ładunki, na miejscu boju, chcąc opanować wyborną boczną pozycją, one budynki. Wszakże przyjęta gradem kul moskiewskich z za domów, z powodu zamoczenia nie mogąc się odstrzeliwać, musiała się znowu cofnąć przez one błota. Tymczasem na ową pierwszą pozycję za stołami włościan, kawalerya powstańców wzięta w dwa ognie, z pola i za zabudowań dworskich cofnąć się musiała, a za nią poszli strzelcy Mieleckiego i kosynierzy nie mający udziału w bitwie. Wzięto się do odwrotu. Największa strata była w oddziale, który się cofał przez one łąki, pod dowódcą koń ugrzązł, kilku wzięto w niewolę. Ofiano się przez zagajenia i wsi parę ku granicy. Mimo przedstawień, drugi dowódca, bitwy przyjął niechciał. Przybliżyły się wreszcie obadwa oddziały do granicy, niespodziewając się już Moskali, gdy znów niedaleko za nimi ukazała się masa piechoty i 2 szwadrony ułanów pracując ich na granicę. W tém położeniu krytycznym strzelcy i kosynierzy rozspali się w pobliskie lasy, jazda tylko w porządku utworzyła obóz w miejscu zakrytym, dokąd się furgony i piechota za nimi zgromadziła. Z przeszłych na territorium pruskie, wojsko pruskie pojmało 57. Oddział partyzantów, który pozostał w Królestwie, jest dość silny i opatrzony w potrzeby. W Księstwie leży 24 rannych. Liczba poległych zdaje się być mniej więcej też sama. Rosyan poległych i rannych liczą razem około 130.

* **Z Płockiego, 1 marca.** Kupiec J. Poznański z Gombina, w gubernii warszawskiej, okręgu gostyńskim, zakupiwszy las w bliskości miasta Rypina, w gubernii płockiej, udał się tamże d. 23 lutego zabrawszy z sobą swego pisarza, nazwiskiem Leizer Mendel Perl, również w Gombinie zamieszkałego. Ukończywszy swą czynność w lesie, wyjechali do miasta Rypina, gdzie dla popasania koni i pożywienia się pozostali. Perl przy pomniawszy sobie, że o 3/4 mili od miasta mieszka dziediec majątku Lenie Józef Goczkowski, który znając Perla od dawna, zapraszał go kilka razy do siebie kiedykolwiekby w tej okolicy się znajdował; korzystając zatem ze sposobności pobytu Poznańskiego w Rypinie, sam wyjechał do p. Goczkowskiego zapewniając, iż za dwie godziny wróci.

Jak długo Perl u p. Goczkowskiego bawił, nie wiadomo, wiemy tylko, że Poznański widząc, iż pisarz jego przez cały dzień i noc 25 lutego nie wraca, nazajutrz rano, d. 26, sam się do Lenia powieść kazął; lecz niestety! zaledwie 1/4 mili od miasta ujechał, kiedy spotkał z Lenia do Rypina jadącego oficyalistę wiozącego ciała Perla przez dzikich kozaków tak poszarpane, iż po przybyciu do miasta różnych dopiero środków używać musiano dla rozpoznania go.

Poznański, po pochowaniu ciała Perla w Rypinie, udał się do Lenia dla przekonania się, co było przyczyną tak okropnej śmierci przez kozaków Perlowi zadanej, i od naocznych świadków i właściwego wójta dowiedział się co następuje:

Ze Perl przybywszy d. 25 lutego przed południem do Lenia, zastał p. Goczkowskiego w domu. Po kilkugodzinnym pobycie we dworze, zaproponował mu p. Goczkowski, iżby się z nim o 1/4 mili do lasu przejechał dla przejrzenia i ocenienia mu takowego; jako też pojechali i po niedługim czasie do wsi wracali zatrzymując się przed karczmarką, gdzie konie Perla nań czekały; w tém gdy ledwie Goczkowski pierwszy był z bryczki zsiadł, zjawia się tuż za nim dwóch kozaków na koniach i obaj jednocześnie do Goczkowskiego wystrzelili na miejscu go trupem położyli; do Perla zaś, który w tej chwili z bryczki zsiadł, przyskoczył jeden z kozaków i jednym uderzeniem kolbą w głowę, potrząskawszy mu czaszkę z bryczki zwał, gdy tymczasem drugi z Goczkowskiego do koszuli wszystko pozrywał; karczmarka, pod której oknem wśród dnia to się działo, wypadła z rozpaczliwym krzykiem, chcąc przynajmniej Perla od zagrażających mu jeszcze męczarni uwolnić, lecz odepchnięciem kolbą przyjętą została, poczem kozak widząc, że Perl nie zupełnie jeszcze ducha wyzionął, przyłożył mu krócięc do oka i tak doń wystrzelił pozbawiając go tym sposobem i reszty znaku życia. Ściągnawszy z swych ofiar wszystko co na sobie mieli zabici i zabrawszy Perlowi 1560 złtp., a Goczkowskiemu około 200 złtp., odpręgli konie od bryczki pędząc takowe przez ciała nieszczęśliwych ofiar, ruszyli podobno w stronę ku Mławie. Woźnica zdołał uciec.

Wilno, 3 marca. Kuryer Wileński donosi z Włodzimierza Wołyńskiego, 21 lutego, że 20 lutego generał-porucznik Rudanowski przeprowadził przez Bug, do południowej części Królestwa, z 6 rotami pieszego pułku alekspolskiego, z litewskim pułkiem ułanów i 6 działami. Oddziały powstańców na lewym brzegu Bugu cofnęły się przed nim (zapewne na drugi brzeg Buga); komunikacja z Zamościem i Krasnymstawem swobodna.

Poczta Siewierną potwierdza, że w okolicach stacyi Czyżewa i Łap na drodze warszawsko-petersburskiej znowu się pojawiły 15 lutego oddziały powstańcze, które się ucierały z oddziałem kozaków. Generał Bontemps dnia 16 lutego przeciw nim skierował ruchomą kolumnę 1 1/2 rot w piechoty i 50 kozaków.

Kur. Wil. donosi w części urzędowej, że wedle wiadomości od naczelnika gubernii mińskiej oddział powstańców uzbrojonych w strzelby, rewolwery, noże i szable, zjawiał się 20 lutego w okolicach Pińska, w majątku Rewlu jakiegoś pięsetnika Beresniawicza rozstrzelał, a połączywszy się z innymi powstańcami wyruszył do majątku Stachowicz, gdzie zabrał z sobą syna właściciela, Edwarda Rożyńskiego. W tymże dniu oddział zatrzymał sztafetę i spalił papiery, zatrzymał pocztę z Pińska i zabrał z niej przeszło półtora tysiąca ru-

bli, pieniędzy rządowych. Nakoniec spaliwszy most na rzece Jasiołdzie, powstańcy skierowali się w powiat mozyrski.

ROSYA.

Petersburg, 28 lutego. Piszą B. H. Ztg. Tu i owdzie, objawia się pewne niedowierzanie wojsku. Przy wyborze pułków gwardyjskich wyprawianych do Królestwa i Litwy zachożyły uwagi komentujące znacząco słowa cesarskie wyrzeczone na ismailowski paradyzie z okoliczności powstania polskiego. Nowy pobór rekruta ma być prowadzonym do miejsc przeznaczonych przez „doświadczonych“ oficerów z osobnymi konwojami wojskowymi. Zapewniają, jako w Odesie z powodu braku zatrudnienia lud wiejski garnie się dobrowolnie do służby wojskowej, a równocześnie piszą, że kolej żelazna odeska, dla konnych pociągów, budowana ma być przez wojsko. Pójdzie ona tymczasowo do Chocimia. W książę Michał wyjechał do Kaukazu, dla objęcia namiestnictwa.

Pisma angielskie podają list redakcyi Kołokoła w którym ta powiada, że liczne drobniejsze tajne Towarzystwa w Rosyi złączyły się w jedno towarzystwo połączone pod kierunkiem centralnego komitetu, pod hasłem „wolność i ziemia“ pożądanym przez naród rosyjski. Każdy ma mieć prawo do ziemi i z wyborów powszechnych ma wychodzić rząd związkowy. Redaktorowi Kołokoła ofiarują się w pośredniczeniu przesyłki składek dla wygnańców syberyjskich i na korzyść powszechnej sprawy narodowej.

Do Kreuz-Ztg. piszą, iż w Petersburgu po wyjściu drugiej dywizji gwardyjskiej bardzo cicho w oczekiwaniu, co jutro przyniesie. Są wprawdzie teatru i bale niekiedy, ale mało zajmują stolicę. Dziwnie poważne i parne usposobienie ogarnęło umysły najroztrępańszych. Nie tyle dla wypadków, które pótąd w Polsce już nastąpiły, jak dla skutków, które stąd dla Rosyi wynikną. Dzień 3 marca, gdzie ustaje poddaństwo, nadchodzi, a choć dotąd zupełnie w tej mierze spokojnie, termin ten napęła obawą, i bardzo niemilo, jeśli ktoś wspomina, że coś mogłoby w Rosyi nastąpić, coby w niej samej spokojnej głębokie zakłóciło.

Student Jakowlew, przez sąd wojenny w zeszłym roku skazany na rozstrzelanie za rozpowszechnienie między żołnierzami petersburskimi, „pism podburzającej treści i przestępnych myśli względem ograniczenia praw najwyższej władzy i odmiany istniejącego psrządu rządowego“, w końcu grudnia miał zamieniony wyrok przez cesarza na pozbawienie praw stanu i sześć lat robót ciężkich w kopalniach.

FRANCYA.

Paryż, 3 marca. Co się tyczy sprawy polskiej, nie wiele co nowego dzisiaj mamy; o samém powstaniu podają dzienniki, mianowicie urzędowe, nie znając ani kraju, ani ludzi, czerpiąc po większej części ze źródeł fałszywych, niemieckich i rosyjskich, najdziwniejsze pogłoski i najszczerólniejsze nazwiska, tak iż największy mędrzec świata ogłupiałby od nich zupełnie. Langiewicza już tu z dziesięć razy zabili i rozproszyli, to też nadzieić się nie mogą, jakim sposobem ustawicznie zmartwychwstaje. W kołach dyplomatycznych i giełdowych wielkie, po owej kilkudniowej twrodze wywołanej konwencyą pruską, teraz jest uspokojenie i zadowolenie w skutek przekonania, że sprawa polska nie wywoła wojny powszechnej. Zawikłanie z powodu konwencyi uważają tutaj za trudność zupełnie już usuniętą, nikt bowiem już nie myśli, aby Prusy mogły i chciały wprost wkrać do Polski, a na inne warunki wzajemnego układu, na lżejsze nadwężanie granic, oddawanie usługi policyjnej i innej, chwytanie broni i ludzi, wydawanie chroniących się, będą gabinetu, dla miłego pokoju, patrzyć przez szpary. Tymczasem są podobno w istocie jakieś kundsachtzy między Paryżem i Londynem, żeby na drodze dyplomatycznej coś, choćby pozornego, dla Polski zrobić. Wczoraj przybyła, jak twierdzą, odpowiedź rządu a giełskiego na wnioski francuskie dotyczące się tego przedmiotu, która to odpowiedź ma być zupełnie zgodna z myślą i zamiarem gabinetu paryskiego. Chodzi teraz o to podobno, żeby pozyskać także Austryę; Austrya ociera się i droży, ale zwracają uwagę na artykul jednego z półurzędowych dzienników austriackich, który powiada, że ponieważ w skutek konwencyi pruskiej sprawa polska stała się teraz sprawą europejską, przeto mocarstwa muszą na korzyść Polski dyplomatycznie wystąpić. Zresztą na sympatyje rządowe wywierają w Paryżu bardzo dla Polski wpływ niekorzystny sprawa meksykańska. Wczoraj odebrano wiadomości z Vera-Cruz aż do 1 lutego; potwierdzają one wycofanie się Francuzów z Jalapy i Tampico, jako też wstrzymanie operacyi wojennych, tak dalece, że oblężenie Puebla będzie się mogło rozpocząć dopiero w końcu marca. Constitutionnel okazuje się wprawdzie bardzo zadowolnionym i widzi położenie wojska francuskiego na wzgórzach Orizaby w różowym świetle, ale opinia publiczna bynajmniej się na to nie zgadza. Wojsko ciągle z największą tylko trudnością może obmyślić sobie potrzebną żywność, a pociągi z Vera-Cruz do Orizaby tak są utrudnione i tak wolno idą, że w drodze zjedzą same, dla wielkiej liczby eskortujących ludzi, większą część zapasów, które przywieźć miały. Gierylasy kraj cały przebiegają, tak iż Francuzi mają tylko ten kawałek ziemi, na którym stoją. Nie dawno temu byłby się nawet sam naczelnie dowodzący, generał Forey, dostał do niewoli meksykańskiej, oddalwszy się trochę nadto w przejazdce swojej od miasta.

Paryż, 4 marca. Rozgłaszano dzisiaj na giełdzie, że sprawa polska w dyplomatycznych układach idzie z widocznym oporem, żadne z mocarstw nie chce parzyć się o nią i wszystko co się mówi lub pisze na drodze urzędowej, dzieje się z nadzwyczajną oględnością i głaskaniem bez końca. Sprawa konwencyi prusko-rosyjskiej uchodzi za załatwioną; minister Bismark nie dał podobno nawet odpowiedzi na ustnie wyłożone uwagi posła francuskiego, odwołując się do tego co on sam w tym przedmiocie mówił w izbie poselskiej, jako też do tego co baron Goltz w Paryżu cesarzowi i ministrowi Drouin de Lhuyt oświadczył. Daleko jędrniej powiedziane i bardziej stanowcze od paryskich

były uwagi, które przesłał do Berlina gabinet londyński, się tyczy przedstawień, które mocarstwa zachodnie wystosowały do Petersburga na korzyść Polski, zaszła zgoda wpradı dzie pomiędzy Londynem i Paryżem, ale Austrya, na którą czono, usunęła się zupełnie od wspólnego działania. Minister Schmerling, który był, jak wiadomo, członkiem sejmku frankfurckiego i który przeżył jest dotychczas zasadami frankfurckimi, to jest zasadami jedności i zaborów, stanowczy się podobno sprzeciwił popieraniu dyplomatycznemu spraw polskiej, wbrew zamiarom i chęciom ministra spraw zowneg nych Rechberga, który życzył sobie wpływać razem z Francją i Anglią na gabinet petersburski, aby przywrócił w Polsce st z roku 1815. Postępowanie Austrii wywarło wielki wpływ cesarza Napoleona, który już z góry był oświadczył, że mi wielkiego współczucia swego dla sprawy polskiej, nie zrobi w sam jeden ani kroku, a nawet jako koniecznego warunku dz łania gabinetu paryskiego postawił porozumienie się z Austrą. Spodziewają się w kołach urzędowych tutejszych, że teraz w sko rosyjskie oddane pod naczelne dowództwo w księcia Koz stantego, będzie sobie postępowało bardziej wedle zwyczajaj wojny między narodami oświeconemi przyjętych i przestają dobiąć rannych, palić miast i wsi, zarznąć starców, chorą po łózkach dławić, katować kobiety i dzieci jak horda czer nych skur w północnej Ameryce napadających na dziedzi ny sadników europejskich. Nie tai tutaj nikt oburzenia i pogard dla narodu i wojska, które w taki sposób depce najelementa najszerzej prawa ludzkości i ochydza chrześcijańską wiarę, która zewnętrzne piętno na sobie nosi. Albo wojsko moskiewskie d puszcza się tych gwałtów i bezceństw wskutek rozkazów z gó nateńczas nie mamy wyrazu stosownego na należyte pohafib nie katów, mogących tego rodzaju rozkazy wydawać; pamię ludzka i historia przechowa ich nazwiska ku wiecznej sromod ich potomków i ich narodu, a sprawiedliwość Boska pomie kiedys zgwałcone prawa ludzkości i religii, jeśli nie na nich samych to na ich dzieciach, wnukach lub prawnukach; bo przy klenstwa i iży przesławionych przenikną wreszcie przez skle pienia niebios. Albo żołnierze pełnią obowiązki podpalacz i morderców bez wiedzy i woli starszych i naczelnój komend nateńczas mamy w tém zjawisku jeden dowód więcej nikenności despotyzmu, który nawet ślepimi narzędziami swemi wład dać nie może i nie umiając nimi kierować musi brać na się odpowiedzialność za wszelkie ich bestialności. Petycya na ko rzyść Polski oddana zostanie przewodniczącemu senatu w So botę, ale rozprawy publiczne nie rozpoczną się nad nią prędzej jak wtorek. Dzienniki angielskie przemawiają ciągle za spr wną polską; wczorajszy Times winszę Europie, że się jej udał odwiedzić rząd pruski od polityki jak najniebezpieczniejszej dla teg państwa; gdyby wojsko pruskie, mówi dalej, było razem z me skiwskiem gnięto powstanie w Polsce, nateńczas rząd prusk niebyłby znalazł w Anglii ani jednego przyjaciela, któryby g był chciał wspierać przeciw możebnej w takim razie napaści z strony francuskiej. Bardzo przyjemne wrażenie zrobiło w Pa ryżu na przyjaciół Polski doniesienie o demonstracych w Szto kolmie. Szwedzi mocno są zajęci sprawą polską, ponieważ mają z nią w Rosyi wspólnego wroga, i nie przeboleli jeszcze strat Finlandyi, o której odzyskaniu marzą ciągle. Dnia 2 marca z brał się w Sztokholmie wielki miting na korzyść Polski po przewodnictwem barona Raabego. Zabierali głos na nim człon kowie sejmu Hamilton, Carlen, Uhn, Nelson, Rosenberg, jako też Dollman redaktor dziennika Aftonbladet i wszyscy mi wili z nadzwyczajnym zapalem. Na wniosek Hamiltona przyjęło zgromadzenie jednogłośnie, wśród największej radości uchwał orzekającą konieczność przywrócenia Polski i mającą zarazem bardzo cierpką naganę rządowi pruskiemu, poczem zaczęło zbierać składkę celem kupowania broni i wspierania usiłowań powstańców polskich. Pojawilo się w Londynie nowe pismo emigracyjne pod tytułem Polska, które w programie swoim wypowiada zasady demokratyczne i żąda zupełnego zrównania w obec praw dla wszystkich mieszkańców Polski bez różnic urodzenia, stanu i wyznania religijnego, przyrzekając zarazem zniesienie zaciągów i nadanie własności chłopom.

Listy z Rzymu potwierdzają zupełnie podanie się o dymisji kardynała Antonellego, o czém wczoraj już donosiłis my. Kardynał, który od tylu lat przetrwał najgwałtowniejsze polityczne burze, chce ustąpić z miejsca swego dla całkiem o sobistych względów. Mimo jego wiedzy kazął monsieur Merod z wielką, jak to mówią, esklandrą aresztować kawalera Faust, który był dawniej pierwszym pokojowcem kardynała. Kardy nał bardzo go lubił, dał mu sposobność zбоgacenia się i umie ścił go w biurach Daterii, gdzie ekspedował głównie sprawy dotyczące się Francyi. Poseł francuski ujął się także za nim i nie mniej się okazał rozniewanym jak kardynał. Sprawa ta ogromne zrobiła wrażenie w Rzymie, a chociaż papież jeszcze nie odpowiedział, sądzą jednak powszechnie, że kardynała An tonellego nie puści.

Ostatnie wnioski rządu francuskiego zrobiły wielkie wrażenie w Stanach północno-amerykańskich, uważają bowiem że wnioski te są skutkiem przychylnych uczuć Francyi dla Stanów Południowych. Dla tego też rząd waszyngtoński dokłada teraz więcej starania niż kiedykolwiek, żeby wojnę zacięgie przewadzić; i tak wydał upoważnienie do wysyłania statków korsarskich i przyjął prawo obowiązujące do trzechleśniej służby wojennej wszystkich obywateli od 20 do 45 roku życia. Ciekawym jest ze względu na stosunki amerykańskie ostatni artykuł angielskiego Morning Postu będącego, jak wiadomo, organem lorda Palmerstona. Dziennik ten powiada, że nadeszła już chwila, w której rządy europejskie zastanowić się powinny nad tém, czy nie należy uznać niepodległości amerykańskiego południa, zwłaszcza że uznanie takowe wywarłoby stanowczy wpływ na zakończenie wojny i nienaruszyłoby w niczem praw stron wojujących. Morning Post dodaje, że przedmiot ten przyjdzie wkrótce pod obrady parlamentu.

Piszą stąd, 27 lutego, do Czasu: Nienależy się kłopotać ani zrażać odmianami atmosfery dyplomatycznej. Tego rodzaju zjawiska zwyczajnie trafiają się, są nawet nieodłącznym warunkiem wszelkiego olbrzymiego przedsięwzięcia. Ilek to razy polityka Francyi zmienia się w kwestyi włoskiej, od lat

Mieli Włosi czynną pomoc, mieli też i zerwanie stosunków politycznych i niejako zaparcie się. Wszystko przetworzyli...

§. 9, 10 i 17 prawa z dnia 11 marca 1850 r. skargę, która będąc poprzednio oddaloną, została później skutkiem rozporządzenia król. sądu...

„Melodye do piosnek wiejskich dla ochronek podkładane i pomnożone przez M. Rudkowskiego“. „Kalendarz dla rodzin katolickich na rok 1863“.

Wiadomości miejscowe i potoczne. Poznań, 7 marca. Dziś w południe publikowano wyrok w sprawie gimnazystów z tutejszego gimnazjum św. Maryi Magdaleny i kle...

Wiadomości iterackie. — Mamy przed sobą zaległy z roku zeszłego, 1862, półroczny pierwszy, poszyty drugi, trzeci i czwarty Przegląd Poznański.

W miejsce odpowiedzi na liście zapytania proszę na moje ręce przesyłać szarpie, bandaże, nasłoki i koszule dla rannych, także bułony, a szanowni koledzy, tak miejscowi jak zamiejscowi, którzyby na ten cel takowych potrzebowali, niech się do mnie zgłaszają z podaniem miejsca i ilości rannych. Reszta, jakaby pozostała, oddaną swego czasu będzie Siostrzom Miłosierdzia.

Poznań, ś. Marcin. Dr. Matecki.

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej No. 30 jest w zapasie: Mapa Polski, pogran. W. Ks. Poznańsk., Prusami Zach. i Galicyą.

Mapy Polski — wydawane przez Niemców jak: Handtke, Nordmann, Fleming itp. będąc zwykle z poprzekrecanymi i pogermanizowanymi nazwami miejsc, przeto polecamy: KARTĘ POLSKI, (760 cali kwadr.) w trzecim poprawnym wydaniu, z tekstem polskim.

Szkola realna w Poznaniu. Egzamin uczniów zgłaszających się do Sexty odbędzie się 19 marca o godzinie dziewiątej. [669] Dr. Brennecke.

Młoda nauczycielka. Dziełko poświęcone zakładom wychowania płci żeńskiej przez Antoninę Machczyńską, autorkę Szkołki wiejskiej. Cena 25 sgr. (532)

Dozór kościelny katolicki. Biuro informacyjne i komisowe K. Molińskiego w Poznaniu, przy ulicy Wodnej No. 25, poszukuje do Królestwa kilku zdalnych kowali, stelmachów i borowych, niemniej kilka set parobków chociażby i żonatych, zdalnych do kosi i którzyby porządnie młócić potrafili.

Administrator. dóbr, których sekwestracja już ukończona, wolny od wojska, żonaty, z małą rodziną, po polsku także mówiący, poszukuje od św. Jana r. b. miejsca jako ekonom albo rachmistrz. Rekomendacją udzielić raczy dziedzic dóbr p. Blochowski w Krzyżanach pod Krobą.

Na Podgórnij ulicy No. 15 jest całe pierwsze piętro a na trzecim piętrze dwa pokoje i dwie komórki od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia. [660] Młodzieniec z stósownym wykształceniem, zamiejscowy, może być zaraz umieszczony jako uczeń w destylacji

Andrzeja Kunkel, ulica Jezuicka No. 1. [639] Zakład swój fotograficzny, mam zamiar sprzedać ze wszystkimi jego przyborami. Krause, Hôtel du Nord. (445)

LOTERYA. Odnowienie losów do trzeciej klasy 127 loteryi musi pod utratą prawa do wygranej najpóźniej do godz. 6 wieczorem dnia 13 marca r. b. nastąpić. Poznań, dnia 6 marca 1863. Nadkolektor loteryi Fr. Bielefeld. [656]

Aukcja. W poniedziałek, dnia 9 marca i dni następnych rano i po południu sprzedawać będą drogą publicznej licytacji za gotówkę największą dającemu z powodu zwinięcia handlu, w dotychczasowym lokalu handlowym Dolińskiego w Bazarze:

Skład ubiorów męskich Dolińskiego, obejmujący gotowy ubiór męski, jako to: surduty, spodnie, kamizelki, czamarki, szlafroki itd., a nadto: materye, sukna, sukna angielskie, korty, jedwabne, wełniane, aksamiłne materye na kamizelki, krawaty, bindy, kapelusze, torby podróżne, drylichy, wodę kolońską itd. W dniu zaś ostatnim sprzedawać będą: wszystkie przybory kramne i meble. Lipschitz, [659] król. komisarz aukcyjny.

Koszule z chińskiego jedwabiu karmazynowe, białe i niebielone, Gacie i szkarpetki jedwabne, Koszule wełniane, angielskie polecają Loga & Bieliński, (przy ulicy Wilhelmowskiej 25). [687]

Dom Piotrowo poszukuje ogrodnika nieznanego od 1 kwietnia r. b. Osoby zaopatrzone w dobre świadectwa lub rekomendacje, zechcą się zgłosić w tym interesie do handlu nasion rolniczych Ludwika Kunkla, przy ul. Wielkie Garbary 18. [673]

Szanownej Publiczności niniejszem zwracam uwagę na me autograficzne prasy, za użyciem których, raz list napisany, może wydać ilość autografów żadaną, w najkrótszym czasie. Manipulacja łatwa, cena autografu 18 tal.

E. Morgenstern, handel papieru i materiałów piśmiennych.

Dalekowidze przez które w odległości kilku mil przedmioty wyraźnie rozpoznano można, po 3, 4 i 5 tal.;

Drobnowidze do rozpoznawania najdrobniejszych rzeczy, po 20 i 30 sgr.; Barometry pokazujące dokładnie pogodę o 24 godzin naprzód, po 2 tal. 15 sgr.; Alkoholometry normalne poświadczane przez komisją steplową, z tabelą po 3 1/2 tal., termometry, saharometry po 15 i 17 1/2 sgr.; lornety dla dam i panów formy najbardziej eleganckiej, od 1 tal. począwszy, okulary ku utrzymaniu i wzmocnieniu wzroku dla oka bystrego i słabego, oprawne w złoto, srebro i stal; przybory rysunkowe dla architektów i uczniów od 25 sgr. począwszy; stereoskopy z widokami najpiękniejszymi, aparat z 12 pięknymi obrazami tylko 1 tal. 10 sgr., nadto wiele innych pięknych i użytecznych przedmiotów polecają Szanownej Publiczności

Bracia Pohl, [677] optycy w Poznaniu, ul. Wilhelm. nr. 9.

Organista, o ile możności bezżenny, znaj-
dzie miejsce od św. Wojciecha w Słupach pod
Szubinem; gdzie? wskaże ekspedycya. (611)

Introligatora
mogącego mieć ciągle zatrudnienie poszukuje
(688) **E. Morgenstern.**

Szanownej publiczności poleca się niżej pod-
pisana do wykonania wszelkich robót bielizny
przez nową sprowadzoną premionaną maszynę,
jako też robót krawieckich jak najstarszanniej
wykonane i o ile możności tanie.

Ludwika Porankiewicz,
(667) Szeroka ul. No. 2, na 2 piętrze.

Przy Wodnej ulicy No. 24 u
Apolanta są parasole i deszczochrony
własnej fabryki do nabycia. [597]

Hôtel du Nord poszukuje chłopca chcącego
się wyuczyć na kelnera. [685]

Restauracya strzeleckiego domu na przed-
mieściu św. Rocha tutejszego, natychmiast, albo
od 1 kwietnia tego roku się ma wydzierżawić.
Sprawiedliwi dzierżawcy niech się zgłoszą,
a dowiedzą się u pierwszego starszego giełdy
strzeleckiej

H. Schneider,
(682) Wysoka ulica Nr. 4, św. Marcina.

W aptece mojej jest miejsce dla ucznia
próżne. (670) **J. Jagielski** w Poznaniu.

Ekonom bezżenny, opatrzone w dobre świa-
dectwa, może się zgłosić każdego czasu do
Dom. Karny pod Wolsztynem. (671)

Na Bielnik szlaski
przyjmuje wyroby lniane
M. J. Kamiński,
(564) Skład płócien i bielizny w Bazarze.

Nasiona buraków olbrzymich
własnego ehowu i najwyborniejszego, prawdzi-
wego żółtego gatunku Polha, sprzedaje szefel
po 5 tal. a mekę po 10 sgr. właściciel folwarku
[218] **Karól Heinze** w Klecku.

**Wielkoziarnisty, praw-
dziwy astrachański, mało
co solony kawior, świeże-
go wędzonego łososia we-
zarskiego, reńskie i elbłag-
skie minogi** polecają
(680) **L. Heimann** synowie.

**Wędzonego łososia i węg-
rza, bydlinki i świeże sardynki,**
szwajcarski, holenderski i limburski sér,
marynowanego łososia i węgorza,
wyborne sardelki i bardzo wyborne ho-
lenderskie śledzie i stokfisz poleca i
rozsyła osobom zamiejscowym punktualnie
(445) **Izydor Appel,** obok banku król.

Nowy transport **herbaty**, bardzo sma-
czna i wyborowego zapachu odebrałem, po 6, 8,
9, 10 i 12 złp. za funt. [676]

J. N. Piotrowski.
Nową przesyłkę
**kielskich tłustych bydlinoków
i kielskich sielaw**
odbiorą dziś wieczorem pociągiem pospieszn.
L. Heymann synowie.
Sprzedającym z drugiej ręki stosowny ra-
bat. [681]

Dominium **Kowalewko** pod Kcynią, ma kilka
centnarów **mietelicy owczej** (Festuna ovina)
na sprzedaż. [672]

50 szefli
czystej wyki do siewu ma folwark **Blizyce** pod
Skokami na sprzedaż. [678]

Ogier krwi czystej Galliot, pocho-
dzący od **Flying-Dutchman** i **Perga-
my**, stanowi klacze téjże krwi za
4 fryd. i 1 tal., a klacze krwi przyrodniej za
2 fryd. i 1 tal. O wczesne zamówienia uprasza
się.

Otusz pod Bukiem.
Zarząd Gospodarczy. (647)

Dom **Dusina** ma na sprzedaż **barany,
maciorki i skopy**, które każdej chwili
obejrzeć można. [181]

PRZYBYLI DO POZNANIA
Dnia 7 marca.
BAZAR. Wł. dóbr Uruski z Galicyi, Niegolewski
z Morownicy, hr. Poniński z Wrzesni, Jaraczewski
i Zakrzewski z Jaraczewa, Bronikowski z Ko-
ścieszyna, Taczanowski z Książęcej Woli i Popow-

ski z Król. Polskiego, dysponent **Maciejowski**
towit.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Rutkowski z
wicy, budowniczy Plath z Bydgoszczy, kup. F.
schmidt z Berlina, radzca szk. Schröder z Sz-
rzyny w Mekslemb., nadinsp. Freygang z Koron-
niem, admin. Feiger z Horst.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Swinarski z Br-
szewa, Brzezański i Koszowski z Gorzykowa,
domeski z Kęblowa, radzca Suyka z Gorzawy.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy G.
Giessz z Szczecina, Kurfürst i Seegal z Ber-
urz. Frejdejzen z Warszawy i dzierżawca E.
z Nowej wsi.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Wł. dóbr Krohna
nem z Werben i pani Busse z siostrą z Kon-
kupy Heydt z Hanau, Mindler z Góschin
i Bettner z Szczecina.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 7 marca.
Żyto: bez obrotu, na marz. 39 1/2, mar.-kw.
odstaw wiosenną i kw.-maj 39 1/2, maj-czerw. 39 1/2,
czer.-lip. 40 tal. pl. Okowita: na marz. 13 1/2,
kw. 13 1/2, maj 13 1/2, czerw. 13 1/2, lip. 14 1/2, sier.
14 1/2, tal. pl.

Berlin, 6 marca.
Pszenica: w miejscu 25 szefli 60-70 tal.
wedle jakości. Żyto: 2000 fn w miejscu 45 1/2,
na marz. 44 1/2, na odstaw wiosenną 44-43 1/2,
czer. 44 1/2, czer.-lip. 44 1/2, lip.-sier. 45 tal. pl.
czmień: 25 szefli wielki 33-41 tal. Owies:
f. w miejscu 22-24, na marz i marz.-kw. 22 1/2,
odstaw wiosenną 22 1/2, pl. maj-czer. 22 1/2, czer.
23 1/2, lip. sier. 23 1/2, tal. pl. Oléj rzepiowy:
funt bez beczki w miejscu 15 1/2, na marz. 15 1/2,
marz.-kw. 15 1/2, kw.-maj 15-14 1/2, maj-czer.
14 1/2, czer.-lip. 14 1/2, wrz.-paź. 13 1/2, tal. pl. Ok-
ta 8000%. Tral w miejscu z beczką 14 1/2,
20,000 kw., na marz. i marz.-kw. 14 1/2-14 1/2,
14 1/2, czer.-lip. 14 1/2-14 1/2, czer. ip. 14 1/2,
lip.-sier. 15 1/2-15 1/2, sier.-wrz. 15 1/2-15 1/2,
15 1/2, tal. placono.

Wrocław, 6 marca.
Na targu: Pszenica: biała 76-79, 73, 65-70, 65-70,
żółta 73-75, 71, 65-69, 65-69,
Żyto 52-53, 51, 49-50,
Jęczmień 41-42, 39, 35-37,
Owies 27-29, 26, 22-23,
Groch 50-52, 47, 42-43

Na giełdzie. Żyto: 2000 f, na marz. i maj-
kw. 41 1/2, kw.-maj 41 1/2-3 1/2, maj-czer. 41 1/2,
czer.-lip. 42 tal. pl. Owies: namarz. 20 1/2, kw.
20 1/2, tal. pl. Oléj rzepiowy: wyp. 150 cwt, w
scu 14 1/2, na marz. marz.-kw., kw.-maj i maj-
14 1/2, wrz.-paźdź. 13 1/2, tal. pl. Okowita:
6000 kw., w miejscu 13 1/2, na marz i marz.-kw. 13 1/2,
pl., kw.-maj 13 1/2, maj-czer 14 1/2, kw.-maj-
14 1/2, lip.-sier. 14 1/2, tal. plac.

Szczecin, 6 marca.
Na targu: Pszenica: węgł 60-66. 27-30,
42-45. Jęczmień: 30-34. Owies: 22-23,
Groch: 40-45 tal.
Na giełdzie: Pszenica: staby obrot 85
w miejscu, żółta 64-66, polska brun. 64-66,
85 f, żółta na odst. wios. 66 1/2-66, na marz.
67 1/2, czer.-lip. 68 1/2, lip.-sier. 69 1/2, tal. pl. Ż-
staby obrot, 2000 funt. w miejscu 44 1/2-44 1/2,
lepsze nieco wyżej, na odstaw wiosenną i maj-
44 1/2-44 1/2, czer.-lip. 45 1/2, tal. pl. Jęczmień:
w miejscu 34 tal. Owies: 47-50 f, na odst.
wios. 23 1/2, tal. pl. Oléj rzepiowy: staby ob-
w miejscu 14 1/2-14 1/2, na kw.-maj 14 1/2, wrz.
13 1/2, tal. pl. Okowita: ceny niezmiennione, w
scu bez beczki 14 1/2, na marz i odst. wios. 14 1/2,
14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, czer.-lip. 14 1/2, lip-
15 1/2, sier.-wrz. 15 1/2, tal. pl.

Bydgoszcz, 6 marca.
Pszenica: 81 funt. 25 łót. — 83 funt. 24 łót.
— 62 tal. Żyto: 78 funt. 17 łót. — 81 funt. 25 łót.
38-41 tal. Jęczmień: wielki 30-32, drobny 28-30
— 30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: 26-28
na paszę 34-36 tal. Rzep: 90-99; tal. B.
pak: 90-96 tal. Okowita: 14 1/2, tal. za 8000
Tral

Znaczna ilość **czarno jedwabnej**
Szwajcarskiej i Lyonkiej materyi
polecana po nader tanich cenach
Antoni Schmidt. [596]

**Tanie i praktyczne ubiory, również kaf-
tany jedwabne sztebnowane**
polecają
LOGA & BIELIŃSKI,
(688) (przy ulicy Wilhelmowskiej 25).

Wszelkie nowości na suknie
w materyach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych nadeszły, o czém uprzej-
mie donoszę.
ANTONI SCHMIDT.

Nasiona
roślin polnych, kwiatów i warzyw **świeże i dobre** poleca nowo otwo-
rzony skład nasion
A. Fleissiga,
(679) ulica Berlińska No. 13 i 31 w Poznaniu.

Berliński zakład parowy palenia kawy
i
skład cukru,
Handel towarów kolonialnych, delikatesów i herbaty
W. F. Meyer i Sp.
w Poznaniu,
ulica Wilhelmowska No. 2,
polecą wielki swój skład delikatesów, marynowanych ogrodowin i owoców, ryb
morskich, ostryg, sér angielski, francuski, holenderski i szwajcarski, konfitury
włoskie i francuskie po cenach najniższych ale stałych. [684]

**Świeżą amerykańską kukurudzę,
lucerne francuską, koniczyny, nasiona traw, cwi-
kły, marchwi itd.** poleca
handel nasion rolniczych
Ludwika Kunkla,
przy ulicy Garbarskiej No. 18.
(605)

Table with columns: KURS GIEŁDY W BERLINIE, dnia 6 marca. Papiry pruskie, Pożycz. dobrow., W. Ks. Pozn., Szlaskie, etc. Includes various financial data and exchange rates.

Table with columns: KURS GIEŁDY W WROCLAWIU, dnia 5 marca. Papiry i pieniądze, Lit. D., Lit. E., etc. Includes various financial data and exchange rates.